

PYRLIK

Jednodniówka wyborcza wydana gwoili rozjaśnienia i rozweselenia rodaków.

N. P. R. i P. P. S.



Worek złota, flacha sznapsa, zawsze pełny bas —
Pysk jak wrota, bat na wroga

Oto program nasz!



Orzeł i kury.

Pogniewały raz się kury,
że to orzeł lubi chmury,
że tam gdzieś w obłokach buja
i pozuje na burzuję;
przecież orzeł także taki
jako inne znaczne ptaki!
Jeśli ma być równość wszędzie,
niech siada też na grzędzie,
niech podzieli jajka znoś,
niech zaśpiewa w głos kokosi,
da się deptać przez koguta —
niech mu ze łba spadnie buta.

Na to wróbel, słysząc żale,
śmiało rzekł: „Wy głupie kury!
„niech z was która leci w chmury,
„niech się kąpie w ideale,
„niechaj wzniesie kurze oko
„aż do słońca hen wysoko!
„Skargi wam przez dzioby miota
„chyba zazdrość, lub głupota!
„Wszak ten, co króluje w niebie
„z wami w gnoju nie pogrzebie,
„nie ujrzyście go na grzędzie!
„Orzeł zawsze orłem będzie!”

Karol Dym.



Patrz robotniku oto Two zadania,
Uciąć lby hydrze P. P. S. — N. P. R.
Bo tylko wtenczas ład w kraju nastanie
Gdy Blok z Korfantym, dzierżyć będzie ster.
Na listę 8 oddajcie swój głos,
Dla dobra Polski i na lepszy los!



Berlin—Britz.

(Szewc.)



Smola śmierzdziała — parzyła dratwa,
Na morze czerwone, poniosła go tratwa
„A to zawsze jest najgłupsze —
Kiedy się szewc, przy czymś uprze”.

Karol Dym.

Kundel i świnia.

Pocziwy kundel wiódł żywot artysty;
chodził zmarznięty, głodny i nieczysty;
i gdy raz gdzieś tam pożywienia szukał
przypadkiem jakoś w świński chlew zapukał,
i skromnie prosił pewną tłustą świnie
aby mu ośla jadła odrobinę,
choć jej nie przepuszczały słane



Wykłady praktyczne dla kooperatyw śląskich.

Kurs jednorazowy.

poseł Biniszkievicz wygłosi odczyt: O mące;
p. Kupilas: O wędrownie milionowej;
p. Mildner: o kupowaniu mebli;
p. Wojewoda Rymer: o sztuce administrowania bez budżetu;
p. Baumann: o sztuce wydobywania bezpłatnie węgla z powietrza;
Wykład łączny NPR. i PPS.: o karmieniu robotnika śląskiego obietnicami;
wydelegowany przez p. Wojewodę przedstawiciel Wydziału Skarbowego wygłosi referat umiejętności układania budżetu i bilansu bez użycia cyfr.



Sosnowiec. Szlemer. (Zdarzenie prawdziwe podczas I. powstania na G. Śl.)



O Towarzyszu, hup... jakżesz to się stało
Ze tylko 30 hup... wzięto za Two ciało?
Zebyś tak dzisiaj, hup... żył na Bożym świecie,
To z 5 milionków, hup... wzięlibyśmy przecie!

Świnia z uśmiechem na to krzywi ryjem;
„Czy, my mój kundlu, z jakiej sztuki żyjem?
czyś głupi, słyszał, żeby kiedy świnie
potrzebowały śnić o Apolinie?
poco nam głupstwem ciągle suszyć głowy,
gdy mamy tylek w sadło honorowy!
czy muza da ci choć skórkę z kielbasy?
ej, kundle, kundle, wy stare głuptasy!
Lepiej przyszedłbyś do nas tu do chlewa,

jakich nabywa rozmiarów, pokroju,
jak się to tarzać może w ciepłym gnoju
jak to racie, ryj moczy w korycie,
jakie to smaczne codziennie żłobie kąski,
a przytem żadne, żadne obowiązki —
słowem: wygody i rozkoszne życie”.
Choć się kundlowi kąty mordy ślinia,
jednakże rzeczy śmiało w takie słowa:
„Miej swe koryto, swój gnój i bądź zdrowa”.



Śluzaczko! chwyć miotłę i jednym zamachem
Wymieć z Ojczyzny bolszewicką zgraję,
A ład zakwitnie pod ojczystym dachem.
Niech każda Polka dziś swój głos oddaje
Na listę 8-mą z Korfiantym na czele,
Więc wymiatajcie a mocno a śmieiele!

Sejm Śląski I N. P. R.

(Przed wyborami).

- 1) My na Śląsku dierzym ster!
Krzyczy ciągle, N. P. R.
Wojewoda i pół Rady,
To ludzie z naszej gromady!
Wszystkie członki „Zjednoczenia”,
Ha! To nasi bez wątpienia!
Więc też w sejmie weźmie ster
W swoje ręce N. P. R.
- 2) Mamy u nas nawet kler,
Jeden ksiądz jest w N. P. R.
Jest adwokat, jest starosta,
Jest szewcowa... Któż nam sprostaj!
Nawet Niemcy, ach jak miło
Idą z nami całą siłą:
Wojewode, wie blsher,
Soll sein Rymer z N. P. R.
- 3) Iść wraz z blokiem polskich sier,
Nie potrzebno N. P. R.
P. P. S. w sojuszu z nami,
Precz więc ztąd z narodowcami!
Sejm nasz jest dla robotniarzy,
To jest, dla ich sekretarzy,
Z P. P. S. i z N. P. R.
Bo tak chce sam Belweder.

(Po wyborach).

- 4) Pierrronal z potrojnym rrr,
Jeno śledmiu z N. P. R.!?
Tak w „Polaku” szepcą zbliżają:
To my tak paskudnie wpadli?

Za oszczerstwo swoich braci,
Śląski lud tak zawsze płaci!
„Zjednoczenie” Panie R.
To nie zawsze N. P. R.!

Zjednoczeniowiec nie Enpeerowiec,

Członek Tymcz. Rady Wojew.

Nadszedł nowy transport

sztucznych świni

zapowietziany na posiedzeniu Sejmu Śląskiego
18. października przez posła Grajka.

Członkowie NPR. mają zniżkę.

Uwaga. Zaprzecza się stanowczo pogłoskom
o tem, jakoby p. Wojewoda miał się zgo-
dzić na wywóz sztucznych świni do Czech i
wogóle zagranicę. Jedynie naturalne świni
wolno wywozić, sztuczne zaś na wniosek
posła Grajka pozostały całkowicie dla
Śląska, jako fabrykat uprzywilejowany
stronnictwa NPR.

W Sejmie Śląskim.

(Podsłuchane.)

Różla. Ty Haźbieta, cy ty wiesz, co to jest
sztuczno świnią, to chtërej dziśiok Grajek
godol?

Haźbieta. Lo Jeckusie, a dyć to Enperowiec,
zmieszany z pepesem, bolszewikiem, żydem
i miemcem, a już mosz sztuczne świnię,
jeno wusztów z takiej niema, bo by się
ludzie zarozki, łod takiego gizmu potrułi. —

W sejmie śląskim.



Miedziane czoło - jak stodoła pysk,
Kłąc na burżujów, zawsze da ci zysk
Oglupiać braci, robić z wolu ośa,
Oto zadanie czerwonego posta!



Robotnik oral - burzuje sian,
A my synalku, będziemy sprzątałi.
Pełny brzuch - i pełna kiesa
To ideal - pepesall!

Lista Korfiantego ma nr. 8.
Blok Narodowy głosuje na 8.

Pobudka wyborcza.

Dziś nadszedł dzień dla Polski wieko-
[pomny,
Przyszłość Ojczyzny waży się na szali
Niech zdrowy duch, przejasny i niezłomny
Z zamętu Polskę na zawsze ocali!

Dziś dzień wyborów do Sejmu w War-
[szawie
Który dokona, dzieło — odrodzenia,
Nie wśród klótni i partyjnej wrzawie,
Lecz w wspólnej zgodzie, — aby pokolenia
Nam wdzięczne były za pracę, za trudy
Lecz pamiętajmy — ci co w pełni
[wrzasku

Chcąc zadość uczynić życzeniom
polskich mieszkańców miasta stołeczne-
go Katowic, zmieniamy nazwę ulicy
Bismarka na ulicę „Polskiej ślamazar-
ności“ zaś plac Wilhelma na plac „Głu-
poły polskiej“.

Dalsze zmiany ulic, nastąpią w mia-
rę zasług obywateli polskich.

Rada miasta Katowic
(sekcja polska).



Swoją partyjność chwala bez wylchnienia
Ci naród wieść chcą na partyjnym pasku
Dla swej korzyści aż do załrzenia!
Czy to P. P. S. — N. P. R. — kto inny
Wszyscy czychają na łup na zdobycze
Każdy z nich składa na endecję winy
Bo cierpi tylko partje zwolennicze!
Dlatego Bracia! w dzień ten wiekopomny
Głos swój oddajcie na Blok Narodowy
Niech duch Wasz zdrowy, przejasny,
[niezłomny,
Poszarpie wreszcie partyjne okowy.
Krynica.

Otrzymujemy następujące sprostowanie.
Do Redakcji „Pyrlika“. Na podsta-
wie prawa prasowego żądam umieszcze-
nia w piśmie Panów następującego
sprostowania: Nie jest prawdą, abym
podczas posiedzenia sejmowego dnia 24
października wyszedł do bufetu sejm-
owego pokrzepić się kieliszkiem i abym
po tem pokrzepieniu popadł w stan odrę-
twienia zbliżony do zamroczenia. Prawdą
natomiast jest że to nastąpiło 23 paźdz.
Wobec takich faktów pyrkowskich uprze-
dzam, że odtąd notować będę w note-
sie każdy raz kiedy się wstawię aby
jakie fałsze prostować. Poseł PPS. Czajor

Ze wspomnień plebiscytowych.

Zdarzenie prawdziwe.

Karlik. Hanys, powiedz mi jenv, czemu to
Biniś taki zowięty na naszego Wojtkę,
kiej przeca razem tak zgodnie kole ple-
biscytu, pracowali?

Hanys. Ano widzis Karlicku bo to tak, nie-
zgoda między ludźmi zawsze robi ktoś
trzeci, to tyż i sam, zrobił ją Moryc. —

Karlik. Co za Moryc?

Hanys. O ty tulejo, to nie wiesz. Dyć
Wojtek miał w Lomnicu psa, co sie zwol
Moryc. Faron ten nie należał ani do
P. P. S. ani do N. P. R., ale zato miał
jakieś burżujskie narowy, zwyczajnie jak
jego Pon. Zły tyż był, jak djabol mie-
miecki i niecierpiot Hajmatrojów i cer-
wonych. —

Karlik. No i cóż dalej?

Hanys. Ano widzis, to było tak: Roz wie-
cór siedziol se nasz Wojtek na dole w
restauracyj i chłodził się, po całodzienniej
robocie, jakimś tam seltrem. Jego Moryc
siedziol se tyż pod stołem. — W tem przy-
chodzi Biniuś z jakimś tam interesem i
wali prosto do stołu Wojtkę. — Naroz
wrzask przeraźliwy! — Huncfot Moryc jak
nie skoczył z pod stołu i łap naszego
Biniusia za przekonanie polityczne.

Karlik. No i co, i co?

Hanys. A dyć o mało, a byłby mu gałgon
łoba P. P. urwol, na szczęście były
mocniejsze niż zęby Moryca.

Karlik. I cóż było dalej?

Hanys. Ano Moryc ponoć dostał wściek-
lizny i potym zdech, a Biniś teroz mo
wściekliczny, zagniewany i aul rusz
go udebruchać.

Beia: Łodyga-Lis-kowcy polecaia sie w
miejsce koni, mułów i osłów, do wyprze-
zania i ciagnienia powozów różnych wiel-
kości warszawsko-beiwoderskich.

Niebywaia okazja!

Półko machoniowe, historyczne z prze-
sileniem, muzyka i dobrimi podwóinemi
spreżynami. Wygrywa kawałki narodowe
jak: „My pierwsza brygada“ i „Krew na-
sza długo ssiaa katy“ zaraz do sprzedania.
Obeirzeć można w Starostwie w Kato-
wicach.



Józef Janczyk

Interes H. K. T. Centrowo-paskarski.
Ekspert — Import
w Katowicach.

Główny dostawca łapówek dla Drai-
ków, Kocików, Boguszcaków i innych
Haderloków. Skupuje i przetwarcza
robotnikom 8-mio godzinny dzień roboczy.
Robi też w węglu, cukrze, margarynie
i tabace.

Największe źródło dochodów dla zan-
fanych partii N. P. R. i P. P. S..

Podsłuchane.

A.: Czemu to posłowie z P. P. S. na
pierwszym posiedzeniu seimu ślaskiego
tak demonstracyjnie ubrali się w czerwone
kokardki?

B.: Ano, żeby ich czasami nie wzięto
za burżujów, z brzuchów bowiem i zdro-
wych dysków na biednych proletariusz
nie wyladaja.

Węzowie zaufania P. P. S. i N. P. R.

Łączcie się i twórcie kooperatywy
robotnicze węzłowe.

Dochody będą świetne i zapełnia nasze
bezdenne kieszenie.

Niech żyje Międzynarodówka i paskar-
stwo!

Precz z reakcją!

Wiadomości potoczne.

Szaika złodziei, która ostatnio okradła
kilka tutejszych banków, otwiera własny
swój bank, ażeby móżd kapitały swoje bez-
piecznie lokować. — Wypożyczać będzie
kapitały po bardzo niskim procencie.

P.s. Z radością witamy nową tę pla-
cówkę finansowa, świadczącą o żywotno-
ści naszej gospodarki finansowej. (P. Red).

Baczność!

Urząd mieszkaniowy miejski pod pro-
tektorem zaszczytnie znanego p. Lusch-
witza, zakupił 2000 (dwa tysiące) beczek z
śledzi, bardzo higienicznych, które prze-
znacza na mieszkania dla bezdomnych
nauczycieli polskich i innych urzędników
nieprzekraczających osmei grupy poborów,
Zgłoszenia przyjmujcie

Magistrat miasta Katowic.

Dr. Bergmann,

I. Burmistrz.

Zapytanie

do Prokuratorii w Katowicach.

Od pewnego czasu szwenda sie po Śla-
sku osobnik z zawodu szewc (pono kied-
ski), dzisiaj luminarz i poseł P. P. S. —
Jezomosci ten cierpi od dawna na „deli-
rium tremens“ i partyjne rozmięczenie
mózgu. Poznać go łatwo można po wiel-
kiej jadaczce i szerokich plecach i grubym
brzuchu. Ponieważ istnieje obawa, ażeby
biedak ten nie zrobił sobie jakiej krzywdy,
wzywamy prokuratorie, ażeby sie panem
tem zajął zechciała i wysłała go do Lu-
blińca, Rybnika lub innego uzdrowiska
w kraju. Koszta kuracji przejmie chętnie
„Blok narodowy“.